

Antologia posiada duże znaczenie polityczne. Zwracali już na to uwagę Marian Podkowiński (Trybuna Ludu z 5 VII 1953) oraz Jacek Bocheński (Nowe Drogi, 1953, nr 12). Podkowiński trafnie nazywa ją „antologią przyjaźni”. Istotnie, wskazuje ona na przyjazny Polsce nurt piśmiennictwa w historii literatury niemieckiej od czasów najdawniejszych, który potęgował się zwłaszcza wtedy, gdy naród polski chwycił za oręż, aby wywalczyć sobie niepodległość.

Książka *O wolność Polski* jest dowodem, że obok wstecznych i obcych masom narodu niemieckiego tradycji nienawiści do Polski wyolbrzymianych przez propagandę niemieckich klas posiadających istniał zawsze żywy w narodzie niemieckim nurt przyjaźni dla Polski. Jest rzeczą godną uwagi i mocnego podkreślenia, że te właśnie tradycje przyjaźni łączyły się w sposób najbardziej ścisły z siłami postępu społecznego w Niemczech. Niemieckie tradycje piśmiennicze o tematyce polskiej reprezentowały równocześnie wysokie nieprzemijające walory artystyczne.

Mieczysław Pater

R. Kiersnowski, WAŁY ŚLĄSKIE (Przegląd Zachodni, 1950, s. 152—192).

Nazwą wałów śląskich oznacza się w literaturze podwójny pas fortyfikacji ziemnych ciągnący się z jednej strony przeważnie wzdłuż prawego brzegu Bobru (z przekroczeniem go jedynie między Sierakowem a Iławą), a z drugiej po lewym brzegu Nysy Łużyckiej, którą jedynie między Przewozem a Czerwonogrodem przekracza. Nadobrzeński pas, szeroki miejscami na 40—45 m, składający się z podwójnych a niekiedy potrójnych wałów i rowów, z ziemią wyrzucaną konsekwentnie na zachód względnie południe, ciągnie się schodami od punktu oznaczonego jako Dreigrenzen koło Studzianki poprzez Pogorzele, okolice na południe od Piotrowic, dalej na zachód ku Bobrowi między Lesznem a Sierakowem, aż mniej więcej do punktu skrzyżowania się 15°30' długości wschodniej Greenwich i 51°30' szerokości północnej, skąd przypuszczalnie (ślady dziś na tym odcinku zanikły) do Iławy i dalej z lekkim odchyleniem ku zachodowi do Janowiec (odcinek ten istniał jeszcze w XIX w.) a następnie, po dłuższej ewentualnie przerwie, od Marcinowa do Niwisk i dalej przypuszczalnie (znów wszelkich śladów na tym odcinku brak) do Krosna nad Odrą.

Bobrzeński odcinek wałów śląskich stał się przedmiotem ciekawego studium dra Kiersnowskiego, który zebrawszy skrzętnie całą literaturę historyczną i archeologiczną przedmiotu, zwiedziwszy cały ten pas osobiście w r. 1949, daje nową próbę wyjaśnienia genezy tych wałów, genezy tak spornej dotychczas w literaturze niemieckiej i polskiej. Dość przecież przypomnieć, że czas ich powstania określa się dotychczas z dość dużą dowolnością na okres między połową X w. a r. 1157, a za twórców tych wałów uważa się bądź feudalne państwo polskie Mieszka czy Chrobrego, bądź nawet margrabiego Gerona¹.

Autor zebrawszy obecnie skrzętnie wszelkie wiadomości wykopaliskowe będące wynikiem dotychczasowych badań nad wałami i przeprowadziwszy sam

¹ Wyczerpujący spis literatury podaje autor na s. 154 przyp. 1 i s. 187 przyp. 151.

próbne w tym kierunku sondowania (które zresztą nie dały pozytywnego rezultatu)² stara się ponownie wyjaśnić sporną dotychczas kwestię genezy i czasu powstania śląskiej partii wałów. Na podstawie materiału porównawczego w postaci podobnych wałów nad Rosią na Kijowszczyźnie czy w powiecie hrubieszowskim oraz wałów w Starej Marchii lub tzw. Danewirke omawia autor po kolei stosunek wałów do szaty leśnej, do sieci rzecznej i bagien, stosunek ich do gleb, granic politycznych, administracyjnych, kościelnych i własnościowych oraz do sąsiednich punktów osadniczych i precyzuje swój ostateczny sąd o wałach śląskich jako obronnej linii strategicznej, linii granicznej międzypaństwowej, względnie granicy handlowej.

Takie obrzymie na ówczesne stosunki pasmo fortyfikacji ziemnych, na które składa się przypuszczalnie co najmniej około 750 000 m³ wyrzuconej ziemi (nie licząc umocnień drewnianych w postaci palisady czy murów drewnianych)³ mogło być tylko tworem jakiegoś wysoko zorganizowanego organizmu politycznego. Spomiędzy rozmaitych możliwości Autor dochodzi do wniosku, że organizmem tym, który przeprowadził tego rodzaju gigantyczną pracę, był jakiś nieznany bliżej związek plemion śląskich, a czas powstania wałów w związku z tym kładzie na pierwszą połowę w. X⁴. Nie negując funkcji gospodarczej i granicznej wałów dr Kiersnowski upatruje w nich jednak przede wszystkim formę obrony (przeciwko nieznacznym siłom napastników)⁵; pozostałe czynniki są jego zdaniem dopiero pochodne, jakkolwiek nabierają z czasem stosunkowo dużego, nawet dominującego znaczenia.

Nie będąc archeologiem a będąc przekonany, że jedynie skrupulatne badania terenowe mogą ostatecznie zagadkę wałów wyjaśnić, pozwolę sobie poprzestać tylko na paru najogólniejszych uwagach. Autor w swej analizie poprzestał na zbadaniu jedynie wschodniego pasma wałów śląskich zupełnie nie zajmując się ich drugą (pierwszą?) linią nadnyską. Sądzę, że dopiero równoległe przebadanie tego drugiego odcinka, porównanie techniki budowy, rozmiarów, kierunku czoła obwarowań na obu tych odcinkach, będzie mogło odpowiedzieć ostatecznie na pytania postawione sobie przez Autora⁶. Dodam jeszcze, że odpowiedzi wymagać powinien przede wszystkim odcinek między Sierakowem a Czerwonogrodem w sensie — czy partia wałów pod Czerwonogrodem nie będzie równoleżnikową kontynuacją odcinka śląskiego wałów od Sierakowa ku zachodowi⁷. Zdaje mi się, że dopiero objęcie badaniami całości fortyfikacji na zachodnim pograniczu Śląska będzie mogło dać przybliżone wyobrażenie o ogromie prac związanych z ich powstaniem i odpowiedź na tak ważną kwestię przy obecnych rozważaniach Autora — czy rzeczywiście Bobrzanie pozostali poza granicami fortyfikacyjnego systemu śląskiego.

I jeszcze jedno zagadnienie, moim zdaniem, niedostatecznie przez Autora wyjaśnione. Według wszystkich dotychczasowych badań, którym autor nie

² Por. s. 179 przyp. 115.

³ Por. s. 189 przyp. 153.

⁴ Por. s. 188 n.

⁵ Por. s. 185.

⁶ Nie zauważyłem w zestawieniu bibliograficznym Autora pracy T. Stocka, *Langwälle in der preussischen Oberlausitz* (Jahreshefte d. Ges. f. Anthropologie u. Urgesch. d. Oberlausitz 1903—1913, s. 120—125, 310—311) bodaj jedynej traktującej wyłącznie o wałach nad Nysą.

⁷ Nie znalazłem ich na mapach 1 : 25 000 (Przewóz i Czerwonogród).

zaprzecza, partie wałów zbudowane systemem potrójnych rowów i wałów (kolejność: rów, wał, równa przestrzeń; rów, wał, równa przestrzeń; rów, wał)⁸, wykazują raczej kierunek obrony przed nieprzyjacielem od wschodu względnie północy niż od zachodu czy południa. Autor, mym zdaniem, zbywa ten problem rozważając jedynie zagadnienie, czy najwyższy wał musiał być od strony nieprzyjaciela, czy nie. Zdaje mi się, że takie postawienie sprawy jest jej dużym uproszczeniem. Nie chodzi tu o wysokość skrajnego wału, ale w pierwszej linii o fakt, czy jest możliwe, aby nadchodzący nieprzyjaciel napotykał od razu wał (i to najniższy) a przekroczywszy go miał dla siebie coś w rodzaju *place d'armes* — pas równej ziemi szerokości 6—12 m⁹ — dla skupienia się i zaatakowania następnej przeszkody. Nie będąc archeologiem nie roszczę sobie pretensji do rozstrzygnięcia tego problemu. Ale zdaje mi się, że dopiero szczegółowe badania archeologiczne na terenie wałów śląskich, jak również studia porównawcze nad innymi tego typu obwarowaniami, będą mogły dać szczegółową i wyczerpującą odpowiedź na problemy poruszone w interesującym szkicu dra Kiernowskiego. Niemniej próba jego oparta na bardzo szerokim materiale źródłowym musi być uznana za ciekawą i pouczającą.

Karol Maleczyński

J. Macek, PROKOP VELIKÝ (Živá Minulost, t. XXII, Praga 1953, s. 212).

Postać Prokopa Wielkiego jednego z najwybitniejszych przywódców husyckich była w historiografii burżuazyjnej spychana na margines zainteresowań. Główna działalność Prokopa przypada bowiem na okres silnego wzmożenia się ruchu husyckiego w krajach Europy środkowej, na lata poważnych powstań ludowych i wiąże się z szeregiem zagadnień najchętniej przez tę historiografię pokrywanych milczeniem lub przedstawianych w krzywym zwierciadle jako łupieskie pochody zdziczałych rzekomo mas husyckich. Autor, doskonały znawca epoki, kreśli w książce przeznaczonej dla szerokiego ogółu czeskiego postać Prokopa, jednego z najwybitniejszych ludzi owych czasów i jednej z największych postaci dziejów czeskich.

Autor zdradza się na każdej karcie ze swą gorącą sympatią dla postaci Prokopa, patrzy na niego oczyma historyka-marksisty. Lata po śmierci Žyžki, w których ów radykalny kaznodzieja taborycki jest faktycznym władcą Czech, przywódcą zwycięskich taboryckich wojsk ludowych, równouprawnionym negocjatorem w stosunku do Zygmunta Luksemburskiego, czy soboru bazylejskiego, to najwspanialszy tryumfalny okres wojen husyckich. Nie Prokop jest istotnym twórcą wypadków. To rewolucyjny ruch ludowy znajdujący szeroki oddźwięk po Nadrenię i dalekie ziemie ruskie i niemieckie potrzebował przywódcy i wydał go właśnie w osobie Prokopa. Niemniej indywidualność jego zaważyła silnie na dziejach ruchu.

Prokop łączył nieprzejednaną wolę walki z reakcją feudalną, hierarchią kościelną, papieżem i zniechęconym przez Czechów Luksemburczykiem z wielkim talentem organizatora i wodza „wojsk polnych“ oraz niemięszym

⁸ Por. s. 156.

⁹ *Ibid.* Za pierwszym wałem licząc od wschodu wynosi on 6 m szerokości, za drugim 12 m.